

LIST 2 TEATRU

JAK zwykle ostrzyłem apetyt. Jak zwykle, gdy w oczekiwaniu dużych przeżyć wybieram się do Teatru Narodowego na kolejną premierę **Kazimierza Dejmka**. Tym razem nawet ostrzyłem ów apetyt bardziej niż zazwyczaj. Bo to i prawdziwa konstelacja gwiazd aktorskich i wielki antyczny repertuar. Trochę jednak szokowało to zestawienie w jeden spektakl różnych pod wieloma względami utworów; Ajschylosa „Agamemnon”, Eurypidesa „Elektra” i Arystofanesa „Żaby”. Różny styl, różne postawy estetyczne, a nawet społeczno-filozoficzne.

Wprawdzie w obu pierwszych ten sam mit tragedii domu Atrydów, związany z Agamemnonem, zamordowanym po powrocie z wyprawy trojańskiej przez żonę Klitajmestrę i jej kochanka Aigistosa, związany z córką Agamemnona Elektrą i synem Orestesem, w zemście zabijającym własną matkę. Ale znowu arystofanejskie „Żaby” nie mają nic wspólnego z tym mitem. Są przy tym farsą. I jakież tu związki?

Mam osobiście żal do Dejmka o to, że w dużej mierze przekreślił „Żabami” to, co zrobił i osiągnął w dwóch pierwszych



Szatanka

ZABAMI



Irena Eichlerówna jako Klitajmestra.

Fot. F. Myszkowski

sztukach, że w pewnym stopniu zadrwił z widzów, że dla współczesnych aluzji, wycieczek zawartych w „Żabach” poświęcił wiele, zbyt wiele.

Zacznijmy jednak po kolei. Zachwycił mnie najbardziej — aż do wstrzymywania oddechu — „Agamemnon” Ajschylosa. Zachwycił inscenizacyjnie, aktorsko. Otrzymał tu jakby znakomitą nowocześnie rekonstrukcję antycznego teatru, dokonaną w oparciu o współczesne osiągnięcia inscenizacyjne, scenograficzne, aktorskie. Jest ten Dejmka „Agamemnon” klasycznie surowy i piękny surowością białoszarych brył, dających zarys pałacu. Jest klasycznie dostojny — dostoj-

nością hieratycznego gestu i ruchu aktorskiego. Jest nowocześnie archaiczny — stylizowaną, nowoczesną, miejscami tylko dziwną, archaicznością kostiumów, przypominających w stylu klasyczną rzeźbę, archaicznością koturnów, na których — jak w antycznym teatrze — występują aktorzy. Sprzymierzyła się tutaj znakomita inscenizacja Dejmka ze znakomitą, piękną scenografią Zenobiusza Strzeleckiego, a ukoronowaniem tych dwóch znakomości stała się gra aktorów — z koncertowym popisem Ireny Eichlerówny w uczłowieczonej, bardzo tu ludzkiej, a nie demonicznej Klitajmestrze i Haliny Mikołajskiej, przypominają-

cej swe piękne aktorstwo w krótkiej, ale jakże sugestywnie zagranej roli Kassandry. Długo by jeszcze trzeba było mnożyć superlatywy.

Przychodzi teraz drugi akt; „Elektra” Eurypidesa. Otrzymujemy tu podobne walory inscenizacyjne i scenograficzne, choć „rzeźbione” szkarłatno-złociste kostiumy zastąpione zostały czarnymi, dostojnymi powłóczystymi szatami. To dobrze nawet, że zostały tu zatarte różnice stylu wobec Ajschylosa, że realizm Eurypidesa nie zamienił się w mały realizm nędznej chatki, nędznych szat Elektry. Utrzymał w ten sposób Dejmek jedność i czystość stylu. Przynosi również ten akt popis aktorskiej gry Elżbiety Barszczewskiej w roli Elektry, ale całość pozostawia już jednak pewien niedosyt. Brak tu przede wszystkim Orestesa.

nie wydobywa z tej roli całego przejmującego tragizmu syna, który ma zabić własną matkę. Nie widzę też głębszych powodów dla których Eichlerówna nie gra tutaj nadal roli Klitajmestry, a zastępuje ją — z gorszym rezultatem — Janina Niczewska.

I wreszcie przychodzi trzeci akt; arystofanejskie „Żaby”. Niezwykle ciekawe i...